



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Cieszę się życiem! Jak dzieci. Boże dzieci. Wreszcie poczuli się kochani. Odkryli, że nadzieja pozwala żyć bardziej radośnie. Wybierają posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii św., drogę neokatechumenatu, życie konsekrowane czy parafialny chór. Dawanie stało się ich sposobem na życie. Dając siebie, przemieniają nasz świat. Uczą, że w dawaniu jest więcej szczęścia. Bóg przecież kocha za darmo.

ZA TYDZIEŃ

- DOTKNĄĆ PSZCZOŁĘ, czyli z wizytą w pasiece Pawła Kowalczyka
- ŚWIĘTA BARBARA w pieśniach – o wydanej niedawno książce Adolfa Dygacza
- W Panoraminie Parafii tym razem RYBNIK – WSPÓLNOTA św. JÓZEFA ROBOTNIKA

Katechezy neokatechumenalne

Bóg Cię kocha za darmo

Zawsze myślałem, że muszę zasłużyć na Bożą miłość. Dzięki katechezom wiem, że Bóg kocha mnie z moimi słabościami – wyznaje Marek Gawet.

W kilku parafiach naszej archidiecezji rozpoczynają się katechezy dla osób, które chciałyby przyłączyć się do Drogi Neokatechumenalnej. Neokatechumenat to wspólnota założona przez hiszpańskiego malarza Kiko Arguello, który w latach sześćdziesiątych XX wieku postanowił zamieszkać razem z biednymi w barakach na peryferiach Madrytu. W 1990 roku papież Jan Paweł II oficjalnie uznał Drogę Neokatechumenalną za formację ważną dla społeczeństwa i dzisiejszych czasów.

– Zobaczyłem, że nie muszę się „wybielać”, żeby być kochanym – mówi Marek, który do Neokatechumenatu przystąpił jako młody chłopak. – Odkryłem, czym jest modlitwa braci, Eucharystia, tutaj... poznałem moją żonę.



ARCHIWUM IGN

Katowicka grupa neokatechumenalna podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej

Najbliższe spotkania odbędą się: 31 stycznia w parafii Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu oraz w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Mysłowicach, a 7 lu-

tego w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach Koszutce. Ruszyły już spotkania w Kochłowicach oraz w Jastrzębiu. **SZ.B.**

BYWA, ŻE NADZWYCZAJNY SZAFARZ ZANOSI KOMUNIE ŚW. PONAD 30 CHORYM



HENRYK PRZONDZIONO

Antoni Wiltosz został jednym z pierwszych w naszej diecezji nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Pełni swą posługę nieprzerwanie od 1990 roku. Najbardziej cieszy go to, że w jego parafii Zmartwychwstania Pańskiego szafarze robią to, do czego przede wszystkim zostali powołani – roznoszą Ciało Pańskie chorym. Cieszy go też poczucie męskiej wspólnoty na rekolekcjach i podczas pielgrzymek do Piekarów, gdzie szafarze pomagają udzielać Komunii św. pielgrzymom. W czasie jego 15-letniej posługi, szafarzy w diecezji przybyło – jest ich teraz ponad 450. O Antonim i jego dwóch kolegach, którzy pełnią dzisiaj posługę razem z nim,

Nadzwyczajni szafarze Komunii św. spotykają się podczas pielgrzymek (zdjęcie) i na dorocznych rekolekcjach.

czytaj na stronach 4–5.

Rower starszego brata

KATOWICE. Dobry ojciec wie, jaki prezent potrzebny jest każdemu dziecku. Jednemu da rower, drugiemu piłkę. My, Żydzi, dostaliśmy Torę, ale inne religie też otrzymały dary od Boga – mówił naczelny rabin Polski Michael Schudrich.

– Chociaż lubię piłkę, moje życie stało się ciekawsze, odkąd zacząłem się interesować rowerem moich starszych braci – odpowiedział ks. prof. Łukasz Kamykowski z Krakowa.

Dyskusja panelowa „Tajemnica Kościoła a Tajemnica Izraela”, która odbyła się 17 stycznia w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, stanowiła podsumowanie VIII Ogólnopolskiego Dnia Judaizmu. Poprowadził ją misjolog, ks. prof. Jan Górski z Katowic.



MAREK PIEKARA

Naczelny rabin Polski Michael Schudrich – w głębi od lewej prof. Łukasz Kamykowski, prof. Michał Czajkowski, prof. Stanisław Krajewski

– Nie ma dwóch ludów Bożych: Kościoła i Izraela – stwierdził ks. prof. Michał Czajkowski, powołując się na słowa Jana Pawła II. – Stare Przymierze nigdy nie zostało porzucone przez Boga. To my zostaliśmy wszczępieni w szlachetną

oliwkę. Religia żydowska należy do wnętrza chrześcijaństwa.

Na zakończenie Dnia Judaizmu Żydzi i chrześcijanie modlili się wspólnie w Teatrze Śląskim o pojednanie i wzajemne zrozumienie.

Dla szafarzy

DNI SKUPIENIA dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej odbędą się w soboty: 5 lutego o godz. 10.00 w kościele księży werbistów w Rybniku oraz 12 lutego – również o godz. 10.00, u ojców oblatów na Koszutce w Katowicach. Znany jest już termin rekolekcji dla świeckich szafarzy, które odbędą się w Ośrodku Spotkań i Formacji im. św. Jądwi Słaskiej w Brennej. Zaplanowano je w dniach 21–24 kwietnia.

„Cantate Deo” ma 5 lat

RUDA ŚL. HALEMBA. Chór „Cantate Deo”, działający przy parafii Bożego Narodzenia w Halembie, świętuje 5-lecie działalności. 19 stycznia 2000 r. założył go ks. Zygmunt Długajczyk, proboszcz parafii. Obecnie zespół liczy 38 osób. W repertuarze ma 136 utworów, m.in. Verdiego, Webera, Mozarta, Beethovena i Schuberta. Wykonuje pieśni maryjne, kolędy, pieśni wielkonoce, z okazji ślubów i pogrzebów.

6 lutego br. odbędą się uroczystości z okazji jubileuszu chóru. O godz. 16.00 w kościele parafialnym w Halembie odprawiona zostanie Msza św. w intencji członków chóru, zaś o 17.00 zespół wystąpi w koncercie XVI- i XVII-wiecznej muzyki sakralnej.

Dwie wystawy w Muzeum Archidiecezjalnym

KATOWICE. W czwartek, 20 stycznia, w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach odbyły się dwa wernisaże. Najpierw otwarto wystawę „Klimaty żydowskie”. Możemy na niej oglądać rysunki Szmula Laitnera i obrazy olejne Zdzisława i Macieja Lachurów. Ciekawie prezentują się również judaika ze zbiorów Muzeum w Sosnowcu oraz zbiorów własnych. Najwięcej przedmiotów związanych jest z życiem religijnym Żydów. Druga wystawa otwarta tego wieczora, prezentowana w Galerii Fra Angelico, to grafiki Pawła Warchoła o tematyce oświęcimskiej



OJEFWOLNY

(na zdjęciu). „Alfabet Auschwitz” wiąże się z 60. rocznicą wyzwolenia obozu KL Auschwitz-Birkenau. Artysta zdobył pierwszą nagrodę w konkursie na plakat dla uczczenia tej rocznicy. Prezentowane rysunki, wykonane tuszem na kartonie, przedstawiają obozowe wieże i krążki krematoryjne, używane do identyfikacji palonych zwłok.

Goście wernisażu wysłuchali dynamicznego koncertu „Koluch & Chawejrim” na trąbkę, kontrabas i perkusję. Mariusz Koluch (tenor) zaśpiewał psalmy i nignyny. Obie wystawy można zwiedzać do końca lutego.

Kolędy, kolędy

GOŁKOWICE. Już po raz piąty w Gimnazjum w Gołkowicach zorganizowany został Konkurs Kolęd Polskich i Obcojęzycznych. W międzygimnazjalnych zmaganiach wzięły udział cztery szkoły: z Gorzyc, Mszany, Gimnazjum nr 2 z Wodzisławia oraz z Gołkowic.

W kategorii kolęda polska I miejsce zajęli gimnazjaliści z Gołkowic. W kategorii kolęda obcojęzyczna – gimnazjaliści z Gorzyc.

Patronat objął katowicki „Gość Niedzielny”.

Nuty ze sceny

POEZJA ŚPIEWANA zagościła 17 stycznia w Teatrze Rozrywki. Odbył się koncert Andrzeja Sikorowskiego i Grzegorza Turnaua „Pasjans na dwóch”. Poeci opowiedzieli o swym kraju, mieście, młodości, rodzinach, znajomych. Ulicami Piwną, Nowogrodzką, Bracką zaprowadzili widzów na krakowski Rynek, pokazali Piwnicę pod Baranami, bar Rio i dawny SPATiE. Przypomnieli tych, których już nie ma: Bułata Okudźwa, Piotra Skrzyneckiego.

Adoracja przy żłóbku

PANEWNIKI. Ostatnia już adoracja stanowa przy największej szopce bożonarodzeniowej w Europie odbędzie się w dziesiątą niedzielę (30 stycznia) o godz. 15.00. Tym razem panewniccy franciszkanie zapraszają przede wszystkim emerytusów, rencistów i chorych. Podczas spotkania będzie odprawiona Msza św. Apostolstwa Chorych – wspólnoty, która pomaga chorym przeżywać cierpienie bardziej twórczo, Chrystusowo.



HENRYK PRZONDZIONO

Kontemplacja konsekrowanych wskazuje inny sposób na życie

Milczenie bywa trudne

– Ale ja wam współczuję
– powiedział mężczyzna
w kierunku kraty. Kobieta stojąca
po drugiej stronie odparła:
– Ależ ja też panu współczuję.
Jestem w klasztorze szczęśliwa.

Siostry rozmawiają przez niewielką kratę z przychoźcami do klasztoru osobami. Ludzie garną się do nich, bo wiedzą, że siostry przyjmą intencję i na pewno będą się modliły. A intencje są najwycieczajniejsze. Za syna, by przestał pić. Za córkę, która tak się zmieniła, że nie można jej poznać, a cóż dopiero porozmawiać z nią. Ludzie przynoszą do klasztoru swoje kłopoty, problemy, czasem marzenia. I siostry się modlą.

– Codziennie spotykamy się i podajemy intencje modlitwy na dany dzień – opowiada s. Lidia Stanisława Żabińska, przełożona rybnickiego domu wizytok. – Siostry biorą te intencje do swoich serc i przez cały dzień powierzają je Bogu. My rozumiemy te wszystkie problemy, z którymi ludzie do nas przychodzą i chcemy pomagać.

Dzień sióstr wyznaczają porę modlitwy indywidualnej, codziennej Mszy św. i liturgii brewiarzowej. W wyznaczonych godzinach gromadzą się w kaplicy i wspólnie uświęcają czas.

– Oczywiście oprócz modlitwy mamy też pracę – mówi s. Lidia. – Przede wszystkim musimy utrzymać klasztor w porządku. Ale każda siostra ma również dodatkowe zajęcia i zadania. Siostry szyją, haftują ornaty, wypiekają komunikanty, utrzymują ogródki.



MIROSLAW RZEPKA

Siostra Lidia została wizytką dopiero w wieku 45 lat. Wcześniej opiekowała się chorym ojcem, a gdy on zmarł, zachorowała jej matka i musiała się nią zająć, bo jest jedynaczką. Dopiero gdy mama zmarła, mogła zrealizować pragnienie, które zrodziło się w jej sercu dużo wcześniej. O pójściu do klasztoru myślała bowiem już wtedy, gdy miała 25 lat.

– Odwiedzają nas licealiści z katechetami – opowiada s. Lidia. – Młodym czasami trudno pojąć nasze życie. A nas „trzyma” w klasztorze motywacja wewnętrzna. Czujemy się kochane i chcemy służyć Chrystusowi. Cały czas staramy się utrzymywać wewnętrzne skupienie, bo to bardzo ułatwia rozmowę z Bogiem. Choć zachowanie milczenia jest jednym z najtrudniejszych wymogów.

Zdarza się dość często, że niektórzy młodzi ludzie wraca-

Rozumiemy problemy świata, rozumiemy cierpienia ludzi, dlatego chcemy pomagać modlitwą

ją pod klasztorną furtek indywidualnie. Nie raz długo rozmawiają z siostrami o wierze, o życiu i o klasztorze. Bo wbrew powszechnym opiniom, życie w kontemplacyjnej wspólnocie jest wielką i fascynującą przygodą.

Wizytki, a właściwie Siostry Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny przybyły do Rybnika w 2000 roku z Siemianowic. Wcześniej pracowały w Wilnie, ale w roku 1946 zostały stamtąd wypędzone. Rybnickie wizytki są jednym z dwóch zgromadzeń kontemplacyjnych, które mają domy w naszej archidiecezji. W Katowicach, obok kościoła św. Piotra i Pawła, modlą się w swoim klasztorze karmelitanki.

„Poprzez osoby konsekrowane, żyjące ślubem ubóstwa, Kościół nieustannie świadczy, że możliwe jest życie w wolności od nadmiernego przywiązania do rzeczy materialnych i dążenie do

wiecznego szczęścia przez bezinteresowną służbę bliźniemu – napisał arcybiskup Damian Zimoń w liście na dzisiejszą niedzielę. – W dzisiejszych czasach to świadectwo jest szczególnie cenne. W takim podejściu do dóbr materialnych zawarta jest ważna nauka dla wszystkich ochrzczonych. Nie można przeceniać ani tym bardziej ubóstwiać rzeczy materialnych. Każdy człowiek ochrzczony winien pamiętać przede wszystkim o wartości dóbr duchowych, dlatego nawet dysponując dobrami materialnymi, winien zachować ducha ewangelicznego ubóstwa”. Metropolita Katowicki zachęca nas do modlitwy za osoby konsekrowane i do wspierania ich posługi. Prosi też o refleksję nad naszym chrześcijańskim przeżyciem Chrystusowej rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Obchodzony 2 lutego IX Światowy Dzień Życia Konsekrowanego jest do takiej refleksji znakomitą okazją.

MIROSLAW RZEPKA

■ R E K L A M A ■






radio eM 107.6 fm

Zima z Radiem - konkursy, relacje i zawody

Sonda

SZAFARZE TO FAJNE
CHOPY

MAGDALENA MORAWSKA



Chodzę z balonikiem tylko po mieszkaniu, a na dodatek straciłam wzrok. Zostało mi więc radio i ewentualne wizyty. Jak ja lubiłam czytać! Niedziela jest szczególnie świąteczna, bo nastawiam sobie radio, by posłuchać transmisji Mszy św., a szafarz najczęściej przychodzi w jej trakcie. To jest prawie tak, jakbym była w kościele.

AGNIESZKA TRZOŃSKA



Antoś to fajny chop! On do mnie już 15 lat przychodzi. W 1990 roku, kiedy został nadzwyczajnym szafarzem Komunii św., byłam chyba pierwszą, której zaczął przynosić Pana Jezusa. A teraz to już przychodzi do mnie jak swój. A jak się spóźnia czasem, to też nie ma strachu, bo wiem, że któryś przyjdzie na pewno. Ten drugi, Stanisław, to mi już wszystko ponaprawiał: radio, telewizor. Oni wszyscy to fajne chopy!

ANNA I BRONISŁAW
PODWYSZYŃCY

Ludzie różnie mówią, ale nam Komunia św. jest potrzebna. Dlatego bardzo się cieszymy, że szafarze przynoszą nam co niedziela Ciało Chrystusa do domu. Bo gdy mamy Komunię św., to mamy wszystko. Więc modlimy się za naszych szafarzy, żeby Bóg dał im siłę, bo my na czwartym piętrze mieszkamy.

Posługa jest d

Dla mojej mamy było niepojęte, że taki cywil chodzi z Komunią Świętą. I to jeszcze jej zięć. Ale gdy zachorowała i nie mogła pójść do kościoła, sama zagadywała Antosia: „Przyjdiesz do mnie jutro? Przyjdź”.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Najtrudniej było mi, gdy zadzwonił proboszcz. Powiedział: „Piotrze, widzę cię w roli szafarza. Nadajesz się do tej posługi” – wspomina Piotr Świątkiewicz. Jest szafarzem dopiero od roku. – Poczulem się wtedy mały, niegodny, słaby. Ja przecież pracuję jako nadztygar, więc w pracy trzeba czasem coś mocno powiedzieć. W domu również zdarzają się sprzeczki. I ja miałbym rozdzielać Komunię św.? Długo się wahałem. Ale dzisiaj się cieszę, bo to wielki dar. I choć wciąż się czuję niegodny, postawa chorych dodaje mi sił. Czuję, że jestem im potrzebny.

– Nasze dzieci na początku trochę się wstydzili, nie wiedzieli, co powiedzą koleżanki i koledzy – wspomina Małgorzata Świątkiewicz. – Dzisiaj są dumne, że tata jest nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. A życie zmieniło się nam tylko trochę – mąż wstaje wcześniej w niedzielę i dzięki temu nasze niedziele są dłuższe. I chyba bardziej radosne.



Chorzy mieszkają wysoko

Jest ich trzech. Wstają wcześniej co niedzielę. Podczas Mszy św. o 8.30 można ich zobaczyć przy tabernakulum. Zabierają Najświętszy Sakrament do burzy i ruszają w trasę.

– Chcemy tak zrobić, by do wszystkich chorych dotrzeć w czasie radiowej Mszy św. – mówi Antoni Wiltosz. – To czasem trudne, bo oni mieszkają w oddalonych od siebie miejscach. I nie wiem dlaczego, ale najczęściej wysoko – na czwar-

tym czy trzecim piętrze. Więc kondycję też musimy mieć, bo wind w tych blokach nie ma.

Chorych, korzystających z posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej jest w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Piekarach Śląskich około 25. Jak wspomina pan Antoni, który pełni swo-

Pani Agnieszko, ja już nie mam mamy, a pani jest nawet do niej trochę podobna – mówi pan Antoni. Pani Agnieszka ma 94 lata i co niedzielę przyjmuje Komunię Świętą.

ce zanieśli chorym nadzwyczajni szafarze z Piekar

la mnie światłem



ją posługę od 15 lat, zdarza się, że trzeba odwiedzić ponad 30 domów.

– Tutaj wszystko jest zapisane – mówi, wyjmując trzy okazałe zeszyty z torby. – Od 1990 roku wszystkie nazwiska, daty, adresy. Wszystkie Komunie Święte, które zanieśliśmy chorym.

W kościele komunikują księża

1193 to liczba podsumowująca ubiegły rok. 1193 razy piekarscy szafarze pukali do mieszkania samotnej i

chorej osoby, aby dzielić się z nią radością wiary i Ciałem Pańskim.

– W kościele komunikujemy bardzo rzadko – wyjaśnia Antoni Wiltosz. – Nasza posługa jest głównie dla chorych. Tylko w czasie większych uroczystości, gdy w kościele jest dużo ludzi, zdarza się, że pomagamy księżom.

– Dla mamy to

było niepojęte, że taki cywil chodzi z Komunią Świętą. I to jeszcze jej zięć – opowiada Róża, żona pana Antoniego. – Ale gdy zachorowała i nie mogła pójść do kościoła, sama zagadywała Antosia: „Przyjdiesz do mnie jutro? Przyjdź”.

– Nasza wizyta to dla niektórych chorych jedyne odwiedziny w ciągu tygodnia – mówi Stanisław Lupa. – Dlatego zawsze staramy się zamienić z nimi parę słów. Nawet gdy się bardzo śpieszymy. Czasem też, gdy coś trzeba dla nich załatwić, odwiedzamy ich w tygodniu. To często prosta pomoc – nastawienie radia czy telewizora, przyniesienie z poczty listu. I wysłuchanie tego, co chorzy chcą powiedzieć.

Antoni widział śmierć

– Moja posługa jest dla mnie światłem, bo ja nie umiem przyjmować własnych chorób i cierpień – opowiada pan Antoni. –

Gdy patrzę na osoby, które odwiedzam, na ich pokorę i cierpliwość, uczę się postawy zaufania. Bo Pan Bóg jest dobry i daje nam tylko takie krzyże, które potrafimy udźwignąć. Dlatego gdyby mi tę posługę odebrano, to tak, jakbym życie stracił.

Kiedyś pan Antoni widział śmierć. To było w domu jednego z chorych. Staruszek nie mógł mówić, więc tylko siedał na łóżku, by przyjąć Eucharystię. Pewnego dnia jego żona powiedziała szafarzowi, że stan jest już bardzo ciężki. Sugerowała, by już nie komunikować biedaka.

– Kiedy na niego spojrziałem, odczytałem w oczach przeczenie, bo on słyszał jej słowa. Patrzył na mnie błagalnie i na bursę z Hostiami – opowiada pan Antoni. – Więc się nie zastanawiałem. Podszedłem, posadziłem go na łóżku i podałem Ciału Chrystusa. Jego oczy się rozpromieniły. Po chwili zmarł, ale szczęście w jego oczach pozostało. ■

Fajne chopy, czyli piekarscy szafarze:
(od lewej)
Stanisław Lupa, Antoni Wiltosz i Piotr Świątkiewicz



Rodzinnie i z klasą

Na bis po hiszpańsku

Pięknie i wyjątkowo ciepło zabrzmiał koncert Chóru Mieszanego „Harmonia” w mikołowskim Domu Kultury.

Występowi śpiewaków akompaniowały na instrumentach trzy córki i syn dyrygentki, Elżbiety Krusz. Małgorzata zagrała na altówce, Justyna na wiolonczeli, Ewa na flecie i Łukasz na skrzypcach. Wraz z nimi wystąpił gitarzysta Janusz Sypuła.

Istniejący już 97 lat Chór „Harmonia” jest znany i lubiany nie tylko w Mikołowie. Jego koncerty zawsze przyciągają sporą grupę publiczności. W tegorocznym koncercie kolęd, 15 stycznia, oprócz tradycyjnych i znanych utworów, można było usłyszeć specjalnie skomponowane dla „Harmonii” przez Irenę Giel. Zebranych na koncercie najbardziej podobała się radośnie skoczna kolęda hiszpańska. Dlatego tę właśnie pieśń chórzyci wykonali na bis. Koncert zakończono zbórką pieniędzy na rzecz ofiar tsunami.

ELŻBIETA BIELAS

■ R E K L A M A ■


nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl



MED CENTRUM


ISO 9001:2000

Miękkie bezklamrowe protezy nylonowe

Katowice, Plac Wolności 4, tel. 352 56 50, 352 56 40
Bytom, ul. Moniuszki 9, tel. 282 80 80,
www.medcentrum.pl
e-mail: poczta@medcentrum.pl

Uratowana z marszu śmierci w Wodzisławiu

Dotąd nie znałam Śląska

W nocy z 18 na 19 stycznia 1945 roku więźniarki wywołano przed oświęcimskie obozowe bloki.

Zofia Pohorecka miała na sobie przemycone „cywilne” czarne palto i sznurowane buty.

Na to włożyła pasiak.

Nocą esesmani wyprowadzili kilka tysięcy kobiet z obozu.

Wyruszyły w marsz śmierci.

– Zofię poznałam na kursie języka francuskiego w Oświęcimiu – mówi Zofia Piechaczek, mieszkanka Skrzyszowa pod Wodzisławiem Śląskim. – Ona była już wtedy po pięćdziesiątce, ja miałam 26 lat. Ale rozmawiając z nią, nie czuło się różnicy wieku. Była bardzo mądra i skromna. Każdemu służyła radą, pomocą. Wszystkim, co miała, dzieliła się z przyjaciółmi. – Tylko o jednym nie chciała mówić, o przeżyciach obozowych i wojennych. Na samo wspomnienie strasznie się denerwowała. Widać było, jak to dla niej bolesne.

Zofia Pohorecka była córką Rosjanki i Polaka. Urodziła



Zofia Pohorecka, zdjęcie z 1967 roku

się w 1919 roku we Lwowie. W czasie wojny roznosiła ulotki antyfaszystowskie. Za działalność konspiracyjną osadzono ją na Pawiaku, a potem przewieziono do obozu w Oświęcimiu. Tam także pracowała w podziemiu. Robiła listy wszystkich osób przywożonych do obozu. W Oświęcimiu przeprowadzono na niej doświadczenia medyczne. W ich wyniku nie mogła mieć dzieci.

W 1945 roku wraz z tysiącami innych więźniarek wyruszyła w marsz śmierci.

– Śnieg mocno sypał. Miałam ze sobą parę kostek cukru, modlitewnik, gryps obozowy – wspominała.

20 stycznia więźniarki zatrzymały się na jakimś moście. Potem dowiedziały się, że są w Wodzisławiu Śląskim. Kiedy odpoczywały, Zofia

dostrzegła idącego od strony miasta mężczyznę. Był to Henryk Michalski, który wracał do domu z szczyty na kopalni. Z ciekawości i żalu zatrzymał się, by popatrzeć na więźniarki. – Odwrócona do niego plecami zapytałam, czy przechowałby dwie kobiety. Bez wahania odpowiedział: „Tak, ale jak to zrobić?”.

Kiedy padł rozkaz do ponownego wymarszu, Zofia wraz z inną więźniarką podszły do mężczyzny, wzięły go pod rękę. Szli tak, jakby znali się od dawna. Henryk zabrał je do domu. Jego żona przyniosła podpłomyki. – Ukłękłyśmy przed tym pierwszym wolnościowym posiłkiem – wspominała Zofia Pohorecka.

Około północy Henryk zaprowadził je do sąsiedniej wsi, umieścił w stodole i zawiązał w snopkach słomy. Nazajutrz ciotka pana Henryka, Marta Krypczyk, przyniosła im ciepłe mleko i chleb. Ukrywały się u niej przez 9 tygodni.

– Dotąd nie znałam Śląska – wspominała więźniarka. – To spotkanie z rodziną Michalskich i Krypczyków pozwoliło mi się zorientować, jacy to byli zacni i głęboko religijni ludzie.

Mimo ciężkich, obozowych przeżyć Zofia nie straciła pogody ducha. Współpracowała z muzeum oświęcimskim. Zmarła 5 stycznia 2005 roku.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Wspomnienia Zofii Pohoreckiej pochodzą z Biuletynu Informacyjnego „Pro Memoria” z Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

Z serca płynące podziękowania za pomoc i bliskość w czasie choroby oraz za wyrazy współczucia, modlitwę i kwiaty złożone podczas ceremonii pogrzebowej

śp. GABRIELI MAREK

ks. prob. Józefowi Markowi z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pszczynie oraz ks. wikarym tej parafii, ks. prob. Januszowi Jojce z parafii św. Stanisława Bpa w Markłowicach, wszystkim kapłanom uczestniczącym w pogrzebie, służbie medycznej oraz krewnym, znajomym i przyjaciołom składa rodzina

Chór „Jutrzenka” z Nowego Bytomia śpiewa od 5 lat

Zwerbowani na kolędzie



ARCHIWUM

Śpiewają pieśni liturgiczne, maryjne, kolędy, a także pieśni i piosenki ludowe. Wykonują utwory L. van Beethovena, W. A. Mozarta i G. Verdigo. Parafialny Chór Mieszany „Jutrzenka” istnieje od 5 lat.

– Chętnych do śpiewania w parafialnym chórze ówczesny proboszcz, ks. prof. Jan Górecki, obecnie wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego, zapraszał w czasie Mszy św., niektórych zwerbował podczas kolędy – opowiadają o początkach „Jutrzenki” Danuta Juraszek i Grzegorz Pasiaka, który należy do grona tych zwerbowanych na kolędzie. – Lubię śpiewać, więc postanowiłem spróbować – mówi pan Grzegorz. – Ale muszę mieć stereo, czyli z jednej strony Bogusia Juraszka, pierwszego prezesa, a z drugiej pana Karola, od 50 lat związanego z ruchem chóralnym.

Zachęcen i ośmieleni przez proboszcza kandydaci na chórzystów w styczniu 2000 r. przyszedli na pierwsze spotkanie. Pokierowana zespołem podjęła się Katarzyna Hampel-Sroka. Z grupy kilkudziesięciu osób, niemających doświadczenia w śpiewie chóralnym, stworzyła zespół śpiewający harmonijnie. Od 2003 roku zespół śpiewa pod dyktando Grzegorza Kamieńskiego.

Nagranie płyty reklamującej kolędowy repertuar chóru, przedstawienie Sanct Paulus Show – Przemienienie, wystawione w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Bytomiu, podczas aukcji na rzecz Stowarzyszenia Opieki Hospicyjnej i Paliatywnej im. Jana Pawła II, koncerty na Jasnej Górze, na Górze św. Anny, w Brzeziu nad Odrą, u ojców kamilianów w Tarnowskich Górach i Zabrze – chórzyści nie mają problemu z wylczeniem najważniejszych, ich zdaniem, osiągnięć „Jutrzenki”.

Dziś w chórze parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu śpiewa 35 osób. Trzeba dodać, że dobrze śpiewa. – Przydałoby się jeszcze kilka głosów męskich – odpowiada na komplement prezesa Józef Bakhaus.

W styczniu chórzyści z „Jutrzenki” świętowali pierwszą okrągłą rocznicę istnienia. Uczili ją koncertem kolęd, podczas którego zaśpiewał także starszy o 50 lat chór z katedry Chrystusa Króla w Katowicach, pod dyktando Krzysztofa Kagańca. Podczas rocznicowego spotkania przy stole wspomniano początki istnienia zespołu, najdłużej śpiewającym chórzystom wręczono odznaki Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego.

WIESŁAWA
DĄBROWSKA-MACURA

Dzisiaj
w chórze
parafii
św. Pawła
w Nowym
Bytomiu
śpiewa 35 osób

Clemensy 2004 przyznane

Zatroskanym o kulturę

To nagrody dla artystów czy zespołów szczególnie zasłużonych na polu kultury, sztuki, animatorów, działaczy, stowarzyszeń krzewiących kulturę.



Po raz czwarty starosta bieruńsko-łędziński przyznał Clemensy. Spośród 16 nominowanych osób kapituła przyznała: Clemensa pro arte (za osiągnięcia w twórczości artystycznej) Józefowi Kłykowi; Clemensa pro cultura (za osiągnię-

cia w upowszechnianiu kultury) organiscie i dyrygentowi Czesławowi Piterze oraz Chórowi im. ks. A. Chlondowskiego z parafii Trójcy Przenajświętszej w Chełmie Śląskim; Clemensa pro publico bono (za wspieranie inicjatyw na rzecz kultury i ochrony jej dóbr) Klemensowi Ścierańskiemu, senatorowi RP.

Pamiątkowe statuetki, a w kategoriach pro arte i pro Cultura również nagrody finansowe, w wysokości 4 tys. złotych, zostaną wręczone laureatom 17 lutego w Łędzinach.

Konkurs biblijny (3)

ROZDAJEMY WEJŚCIÓWKI NA BASEN

Proponujemy Państwu darmowe wejściówki do parku wodnego w Tarnowskich Górach. Wystarczy odpowiedzieć na jedno proste pytanie i mieć szczęście w losowaniu. **Co powinniśmy dodawać do przyjaźni braterskiej i kto nam o tym dobitnie przypomina na kartach Pisma Świętego?** Odpowiedzi, wraz z dokładnym adresem, prosimy przesyłać do 7 lutego na adres: Katowicki „Gość Niedzielny”, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice lub e-mailem: katowice@goscniedzielny.pl, z dopiskiem: „Konkurs biblijny 3”. Spośród autorów poprawnych odpowiedzi wylosujemy jedną osobę, która otrzyma dwie jednogodzinne wejściówki do parku wodnego.

■ R E K L A M A ■

Serdecznie zapraszamy do nowo powstałej

CAFE & GALLERY O'JOJ

(malarstwo, grafika, biżuteria, szkło artystyczne)
w Katowicach, ul. 3 Maja 20 (w podziemiu), czynne od 11.00.

Galeria organizuje wernisaże, wieczory autorskie

– indywidualne spotkania artystyczne.

W galerii można napić się herbaty (28 gatunków), kawy i zjeść pyszne ciasto.

Galeria zaprasza na wystawę znanego artysty plastyka Ryszarda Twardocha, a od 6 lutego na wystawę ikon autorstwa Henryka Grzegorzcyka.

16_BO_05

ZDALNIE STEROWANE WYŚWIETLACZE
NUMERÓW PIEŚNI serii NDT

Dostawa, montaż, serwis: Firma Projektowo-Usługowa "AR-TEL"
Katowice ul. Józefowska 116a/10, tel/fax 258-44-45
artel.katowice@wp.pl
Przedstawiciel słowackiej firmy Elen s.r.o.

PANORAMA PARAFII

Parafia Krzyża Świętego w Siemianowicach

Powierzają Bogu swe obawy

Ludzie przyjeżdżali tu za pracą, a dzisiaj miasto pracy nie oferuje. Dlatego parafianie obawiają się o swoją przyszłość.

W latach 30. ubiegłego wieku Siemianowice były największą wsią w Europie. Gwałtowny rozwój przemysłu trwał od połowy XIX stulecia. Do Siemianowic ludzie przyjeżdżali po pracę i mieszkanie. W okresie międzywojennym liczba mieszkańców osiągnęła 70 tys. Dopiero jednak w 1937 roku osada otrzymała prawa miejskie. Również neogotycki kościół parafialny powstał w 1884 roku, w wyniku przemysłowego boomu.

– Dzisiaj miasto pracy nie oferuje – mówi ks. proboszcz Stanisław Noćoń. – Dlatego parafianie obawiają się o swoją przyszłość. W prywatnych kamienicach lękają się gangsterskiego czynszu. A ci, którzy mają pracę, obawiają się zwolnienia. To podstawowe lęki współczesnych siemianowiczian.

1500 wdów

Podczas tegorocznej kolędy księży zastanowiła liczba wdów, mieszkających w parafii. Jest ich bowiem ponad 1,5 tys. Wdowców zaś jest tylko 140.

– To efekt wyniszczającej pracy i stylu życia robotników – mówi ks. proboszcz. – Z kolę-

dy przyniosłem też radosne spostrzeżenie. Wiele młodych małżeństw zamieszkało w starych familokach, gdzie czynsz jest niższy. Cieszy mnie, że oni się nie poddają, że starają się remontować swe mieszkania, że nie godzą się na prymitywne życie.

Sercem parafii jest kaplica całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Modlitwę podjęły siostry wizytki, na prośbę biskupa Adamskiego, w 1957 roku. Kiedy siostry przeniosły się do Rybnika, modlitwę kontynuuje parafia. Wiele osób wstępuje na indywidualne spotkanie z Jezusem. Jest też sporo zorganizowanych grup, które przygotowują modlitwę.

Konieczne remonty

– Zwłaszcza 120-letnie budynki domagają się inwestycji – mówi ks. Stanisław. – Cieszy mnie, że mimo biedy, bezrobocia i obniżenia wynagrodzeń, parafianie troszczą się o świątynię i chętnie pomagają. To świadczy o wielkim przywiązaniu do Boga, wiary i Kościoła.

Zakończony jest remont świątyni. Naprawiono dach i zainstalowano podłogowe ogrzewanie. Również obejście świątyni zmieniło się nie do poznania. Na probostwie sześciu księży, którzy kiedyś musieli korzystać



MAREK PIEKARA

wspólnie z jedynej łazienki, dzisiaj ma godziwe warunki życia.

Wyjątkowy jest zespół mężczyzn, którzy troszczą się o obejście kościoła i zajmują naprawianiem drobnych usterek. Dwa razy w tygodniu spotykają się oni na wspólnej modlitwie, a dopiero po niej pracują parę godzin.

Na terenie parafii są dwa szpitale i dwa zakłady opiekuńcze. Księża odprawiają też Msze w kaplicy na starym cmentarzu. W Internecie można obejrzeć estetyczną witrynę parafialną z aktualnymi informacjami. (www.parafrakrzyzasw.katowice.opoka.org.pl).

MIROSLAW RZEPKA



KS. STANISŁAW NOĆOŃ

Pochodzi z Bielszowic. Ma starszego brata, który też jest księdzem. Świecenia przyjął w 1981 roku. Był duszpasterzem akademickim, a także misjonarzem diecezjalnym. Pracował w Chorzowie (św. Jadwigi) i w Katowicach, w parafii Mariackiej. W Siemianowicach jest od 1996 roku.

Niedawno zakończył się remont świątyni

ZDANIEM PROBOSZCZA

Często myślę, co można by jeszcze usprawnić w parafii, co ulepszyć przed emeryturą. Parafia się starzeje, bo od 20 lat nie buduje się tu nowych mieszkań. Nasze duszpasterstwo jest jakby dwutorowe – rano i przed południem spotykamy się z osobami starszymi, a wieczorem przychodzi młodzież na spotkania różnych grup.

Brak pracy sprawia, że Siemianowice stają się „sypialnią” dla okolicznych miast. Nawet dzieci chodzą do szkoły w sąsiednim mieście, tam, gdzie pracują rodzice.

Cieszy mnie, że mimo wielu trudności, z którymi borykają się parafianie, nasz kościół i wszystkie kaplice są często pełne.

Zawsze lubiłem góry i nadal tam szukam spokoju i wypoczynku. Brakuje mi czasem chmary studentów wokół, bo chodziłem z nimi po górach przez 10 lat.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz.: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00, 19.00
- W kaplicy na starym cmentarzu o godz.: 9.00, 10.30
- Nieszpory niedzielne o godz. 15.30
- Przez cały rok odprawiana jest w parafii Msza św. dla chorych i seniorów, 13. każdego miesiąca o godz. 11.30